



Widzimi się - felieton Ryszarda Kozika

2021-01-20

Szczepionka na pesymizm, czyli nie przyszli krakowianie do szopek, to szopki przyszły do krakowian

Jakie macie noworoczne postanowienia? Udaje się wam ich trzymać, czy może już (felieton, choć pisany 5 stycznia, ukaże się przecież 20) zdążyliście je złamać? Chudniecie w tym roku? Zaczynacie biegać? A może rzucacie nałogi? Ja postaram się w 2021 myśleć pozytywnie.

Wiem, że to niełatwe. Miniony rok zaskoczył nas wszystkich bardzo i przeczołgał. Nigdy chyba jeszcze nie oczekiwałem tak bardzo okresu świąteczno-noworocznego, i to nie ze względu na choinkę i prezenty (za którymi, mimo upływu lat, wciąż przepadam), świąteczną atmosferę (nie do przecenienia) czy obżarstwo (nie da się ukryć, że jestem łasuchem, a święta mają dla mnie kilka wyjątkowych smaków). Głównym powodem było zmęczenie - ograniczeniami, zdalną pracą i nauką, dużą nerwowością codzienną.

Szczęśliwie udało mi się odpocząć, a dzięki „sprzedaniu” dziadkom na dwa dni córeczek, także miło spędzić sylwestra (z szacunkiem dla obostrzeń rzecz jasna). Spacer noworoczny szlakiem szopek krakowskich natchnął mnie optymizmem i przełożył się na wspomniane postanowienie.

Najpierw był jednak zawód, że w alei Róż nie stanęła w tym roku żadna szopka. Jakoś się przywiązałem do tego, że w okolicy restauracji Stylowa oprócz anioła stoi też „zamek”, jak nazywa szopki Zuzia. Tymczasem w tym roku wszystkie szopki ustawiono w ścisłym centrum Krakowa, większość w obrębie Plant. Już byłem gotów protestować przeciwko gorszemu potraktowaniu innych części miasta, ale okazało się, że to strzał w dziesiątkę. Bo trudno o lepszy pretekst do świąteczno-noworocznego spaceru niż poszukiwanie „zamków” - tych ustawionych w gablotach i ukrytych w witrynach.

Od wielu lat doroczne, pokonkursowe wystawy szopek krakowskich są jedną z największych atrakcji świąt [Bożego Narodzenia](#) w Krakowie. W tym roku wystawy, gotowej od ponad miesiąca w Celestacie, na razie oglądać na żywo nie można (w każdym razie w chwili, gdy ten tekst piszę, i jeszcze przez kolejnych kilkanaście dni). Szopki na ulicach w pewnym sensie ją więc zastępują.

Ożywiły też bardzo ściśle centrum Krakowa. Na zdjęciach z minionych 10 miesięcy widzimy Kraków, jakiego nie chcemy oglądać - pusty, smutny, choć oczywiście piękny. Na tych z ostatnich tygodni jest zdecydowanie więcej ludzi, przede wszystkim rodziców z dziećmi, ale nie tylko. I o wiele więcej radości, choć dzieciom, nie tylko tym najmniejszym, chwilami myślą się priorytety i atrakcyjniejsze od szukania kolejnych „zamków” okazuje się karmienie lub/i gonienie gołębi (kolejność dowolna).

To chyba najbardziej udana z inicjatyw zachęcających mieszkańców, aby zostali turystami we własnym mieście, wędrowali po Krakowie, poznawali/odkrywali go na nowo. Podejrzewam, że część rodzin spacerujących w ostatnich tygodniach po Rynku Głównym i okolicach zawitała tam po raz pierwszy od dawna. I z pewnością to doceniła. Czy będzie wracać częściej? Mam nadzieję, że tak, zwłaszcza jeśli będzie miała więcej atrakcyjnych pretekstów do tego.

Jeśli jeszcze nie zdążyliście obejrzeć szopek (w sumie jest ich 35), to możecie to zrobić do 2



**Magiczny
Kraków**

lutego. W punktach Info Kraków znajdziecie minispacerownik, a w sieci jego elektroniczną wersję (z mapą i najważniejszymi informacjami). Serdecznie zachęcam, bo to bardzo przyjemna dawka szczepionki na pesymizm, której potrzebujemy dziś przecież wszyscy. Jak widać na moim przykładzie – działa!

PS. Śledźcie stronę internetową i media społecznościowe Muzeum Krakowa. Gdy tylko będzie taka możliwość, z przyjemnością zaprosimy was na wystawę szopek krakowskich do Celestatu. Na razie można ją zwiedzać wirtualnie.

Ryszard Kozik - z urodzenia i zamieszkania nowohucianin, były dziennikarz „Gazety Wyborczej”, pracownik Muzeum Krakowa